

W pierwszym skojarzeniu „argon” przychodzi na myśl substancję chemiczną – gaz szlachetny, bezwonny, bezbarwny składnik powietrza. Etymologicznie „argon” wywodzi się z greckiego słowa argos i znaczy tyle, co nieaktywny, beczynny, leniwy. Biorąc powyższe pod uwagę, nazwę uważam za nietrafioną, chyba że geneza jej powstania miała zupełnie inne podłoże. O monitorach Argon można powiedzieć wiele, ale na pewno nie można ich nazwać bezbarwnymi, beczynnymi, ani leniwymi!

Chyba że spojrzeć z innej strony – argon nikomu nie wadzi; po prostu jest i w żaden sposób nie wpływa ujemnie na jakość życia żywego organizmu. Ba! Stanowi niezbędny składnik atmosfery, niezbędny do prawidłowego funkcjonowania ekosystemu.

Argon 3 to przykład dobrej skandynawskiej szkoły minimalizmu i niewymuszonej elegancji połączonej z precyzją wykonania. Proste skrzynki z grubego MDF-u, pokryte precyzyjnie białą okleiną z kontrastującym czarnym wykończeniem wokół i na głośnikach prezentują się czarująco. Amphion oferuje wykończenie w czerni, pełnej bieli (białe elementy driverów), jak również w naturalnych fornirach: czereśni, brzozie i orzechu.

W przeciwieństwie do recenzowanego w „HFiM 7-8/2012” modelu Helium 520, wewnątrz Argonów wytłumiono gąbkową wytłoczką. Zwrotnicę umieszczono na tylnej ścianie, tuż nad poprzeczką stanowiącą nie tylko dodatkowe wzmocnienie, ale też wspornik bas-refleksu.

Z tyłu znajdują się: tabliczka znamionowa, otwór b-r i dwa wygodne, złoczone gniazda umożliwiające zastosowanie każdego rodzaju przewodów. Fronty dodatkowo wyfrezowano, dzięki czemu kołnierze głośników idealnie licują się z powierzchnią obudowy.

Argon 3 to dwudrożna konstrukcja 8- Ω , bazująca na 25-mm tytanowym tweeterze i 16,5-cm aluminiowym głośniku średnio-niskotonowym. Kopuka jest lekko cofnięta względem niego, a oba przetworniki otoczone wspomnianymi wcześniej kołnierzami, co bardzo poprawia wygląd monitorów. Zamiast maskownic użyto metalowych siateczek chroniących membrany przed uszkodzeniem mechanicznym. Rozwiązanie nader praktycznie i estetyczne – uniknięto tym samym szpetnych otworów

Amphion Argon 3	
Dystrybutor:	Moje Audio
Ceny:	9290 zł (lakier biały, czarny, biały pełny) 9690 zł (fornir: brzoza, czereśnia, orzech)
Dane techniczne	
Skuteczność:	87 dB
Impedancja:	8 Ω
Pasma przenoszenia:	35 Hz – 30 kHz (+/- 3 dB)
Rekom. moc wzmacniacza:	20-150 W
Wymiary (w/s/g):	38/19,1/30,5 cm
Masa:	11 kg

Amphion Argon 3

■ Aleksandra Chilińska i Alek Rachwald ■

do montowania maskownic. Całość jest spójna, efektowna i nieprzesadzona.

Podobnie jak we wszystkich modelach Amphiona zastosowano falowód, czyli kanał służący do prowadzenia fal akustycznych, a także rozwiązanie o nazwie U/D/D (Uniformly Directive Diffusion), które, jak informuje producent, zapewnia równomierną dyspersję fal dźwiękowych, dzięki czemu anomalie spowodowane odbiciami od ścian, podłogi i sufitu są minimalizowane. Na stronie czytamy, że „pozwała to usłyszeć więcej muzyki, a mniej zniekształceń wprowadzanych przez pomieszczenie odsłuchowe”.

Brzmi obiecująco, jednak zagadkowo, ponieważ producent nie wyjaśnia, dlaczego tak ma być.



Zakładam, że chodzi o sekrety kuchni. Być może cofnięcie kopułki ma kluczowe znaczenie, a kołnierze oprócz walorów czysto estetycznych stabilizują przetworniki, niwelując mikrodrgania, a tym samym poprawiają jakość emitowanych dźwięków? Tego nie wiemy.

„Usłysz więcej muzyki” – zachęca Amphion na swojej stronie. Nie pozostało więc nic innego, niż spróbować usłyszeć.

Aleksandra Chilińska

Opinia 1

System

Odtwarzacz: Linn Ikemi

Wzmacniacz: Struss Chopin

Łączówka: Acrolink 6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura

Stolik: Base IV

Argony okazały się zaskakująco czyste w brzmieniu. Nie był to efekt wymuszony, pojawił się jakby od niechcienia. Przyznam, że trochę nie odrobiłam pracy domowej i pierwotnie byłam przekonana, że mam do czynienia z zestawami z segmentu Dynaudio Special 25. Poprzeczka została więc ustawiona wysoko.

Czystość pozostała ujmująca, jednak od monitorów z tej półki cenowej można by oczekiwać ciut więcej przestrzeni. Jakież było moje zdziwienie, gdy się okazało, że Argony są o połowę tańsze od Dynaudio! Sam fakt postawienia ich na równi z monitorami klasy Special Twenty Five jest sporym

wyróżnieniem, a to, że cena ledwie przekracza 9000 zł, mile zaskakuje. Jednak odłóżmy na bok buchalterię i powróćmy do dźwięku.

Poza wspomnianą czystością od razu można docenić pełną i bogatą średnicę. Wokale wypadają naturalnie i przejrzyste, bez wyszczuplenia czy nosowości. Były wyważone i wyraziste. In-Grid z płyty „Lounge Music” brzmiała zwiewnie, jednak nie na tyle lekko, by pominąć jakiś szczegół prezentacji. Dźwięk był plastyczny; dało się wychwycić mikroodgłosy, ale detaliczność nie przerodziła się w rozjaśnienie. Głos artystki pozostał takim, jakim być powinien, a wszystko odbywało się w zupełnie niewymuszony sposób.

Jacintha („Lush Life”) nie straciła niczego ze swej słodyczy. Jej głos był głę-

boki i nasycony. W uszy nie wkradły się kłujące sybilanty. Wokal został pokazany prawdziwie, bez zbędnych zaokrągleń czy przekłamań. Podobnie głos Jorgosa Skoliasa z płyty „Tales”, gdzie oprócz namacalnego wokalu wiernie został oddany również fortepian Bogdana Hołowni. Jorgos śpiewał jak żywy, stojąc niemalże na środku mojego pokoju. Monitory oddały barwę, artykulację i odgłosy towarzyszące fonacji.

Skoro mowa o Bogdanie Hołowni, to w teście nie mogło zabraknąć kilku jego płyt stanowiących doskonały przykład kameralnych składów.

Efekt znów ten sam – brzmienie kompletne, wyważone, a zarazem wyjątkowo szczegółowe.

„Trio” w składzie Hołownia, Suchanek i Wehinger stanowiło czystą przyjemność – w takim zestawieniu Argony pokazały również niezłą górę – dźwięczny fortepian zachował blask, bez metalicznych naleciałości, flet koił zmysły, nie nastrożając zbędnej nerwowości, a całość dopełniał delikatnie szarpany bas.

Argony stworzyły wspaniały klimat, dając bogaty, uspokajający i przyjemny dźwięk ze słyszalnie odtwarzanymi niuansami; pełen lekkości i swobody.

Kolumny pokazują nagrania, jakimi są. Niczego nie ukrywają i nie robią z wrony kanarka. Ta cecha charakteryzuje dobre głośniki – prawdziwość i wierność prezentacji. Nie da się odtworzyć płasko nagranej płyty w sposób pełny czy wielowymiarowy. Płaskie pozostanie płaskim. Tak się dzieje w przy-

padku praktycznie wszystkich płyt U2 wytworni Island, którym w moim mniemaniu zawsze brakuje głębi i przestrzeni, co zresztą fińskie monitory pokazały z praktycznie pierwszymi dźwiękami „War”. Nie oczekujcie, że stare nagrania zabrzmiały lepiej. Amphiony nie zmieniają wody w wino. Ich prawdziwość zaczęła mnie przerażać.

Po odsłuchaniu różnorodnego repertuaru trafiłam w końcu na Pink Floyd z płyty „Echoes”. I tak jak wierności czy plastyczności Argonom odmówić niepodobna, tak do przestrzeni i głębi sceny miałam pewne zastrzeżenia. Nie chodzi o stworzenie muzycznej wy-

to najbardziej prawdopodobne i uczciwe monitory, jakich ostatnio miałam okazję posłuchać.

Aleksandra Chilińska

Opinia 2

System

Wzmacniacz: SoundArt Jazz,

Kolumny: Avcon ARM

Gramofon: Transrotor ZET1,
ramię SME-309

Phono: RCM Sensor Prelude

Odtwarzacz CD: Tent Labs b-DAC,
Linn Karik I

Kabel cyfrowy: Stereovox HDXV

Przewody głośnikowe: Struss

Przewody sygnałowe: Zu Wylie RCA

Kable zasilające: Vovox Initio

Filtr sieciowy: Enerr



dmuszki, tylko o pokazanie przestrzeni, jeśli takowa w nagraniu istnieje; u Floydów jest jej czasem aż nadto. Scena nie jest tak szeroka jak w Special Twenty Five. Nie przekracza linii kolumn i kończy się nieznacznie za nimi, jednak to, co się dzieje w jej obrębie, jest ekspresyjne i w zupełności rekompensuje jej wymiary.

Tak, teraz zdecydowanie rozumiem producenta, bo Amphiony w istocie są jak ów argon – przejrzyste, transparentne, nienarzucające się, o szlachetnym brzmieniu. Pełne prawdziwych emocji, harmonii i muzyki, której praktycznie można dotknąć. Należy jedynie uważać, żeby się nie skaleczyć o ostry kant słabszej realizacji, bo Argony wszystko wystawią na światło dzienne. Pokażą piękno tam, gdzie ono jest, ale w żadnym wypadku nie ukryją brzydoty. Są

Te kolumny to uwodzicielskie połączenie równości z kuszącością. Brzmi okropnie po polsku? Zatem może: z jednej strony, Argony są bardzo naturalne, organiczne w oddawaniu barw muzyki. Powoduje to, że chce się ich słuchać chętniej, niż wielu innych głośników. Z drugiej, ten pożądaný efekt osiągnięto bez zaburzenia pasma i nawet niskie tony, mimo relatywnie niewielkich rozmiarów skrzynki, są reprezentowane dobrze i na swoim miejscu.

Biorąc to pod uwagę, Argony zaliczyłbym do zestawów, które od pierwszej chwili zachęcają do dalszego słuchania, ale biorą odbiorcy nie na efekt, ale na przyjemność. Budzą pod tym względem skojarzenia z ART Loudspeakers, które miałem okazję parę razy recenzować. Amphiony należą do raczej elitarnych gru-

py kolumn, które trzymałem włączone do systemu przez cały czas trwania testu i jeszcze trochę dłużej.

W porównaniu ARM-ami, których używam na co dzień, cechował je mniejszy rozmach, ale to chyba zrozumiałe wobec braku wielkiego przetwornika basowego. Ba, z rozkoszą ujrzałbym te głośniki w roli segmentu wysoko-średnio-tonowego pełnopasmowych zestawów. Pełne pasmo z Amphiona to musiałoby być przeżycie, biorąc pod uwagę to, co Finowie osiągnęli z głośnika o średnicy 16 cm. Ano właśnie, co takiego konkretnie osiągnęli?

Zależnie od płyty, miałem ochotę określić te kolumny na przemian jako ciepłe i jako analityczne. „Cztery pory roku” Vivaldiego w interpretacji Carmignoli to szczegółowość i dynamika. Jednak włączone następnie trio jazzowe albo płyta Jacintho momentalnie przenoszą system w krainę ciepła i wartości organicznych. Te zestawy okazują się całkiem analityczne, ale jednocześnie grają dosyć ciepłą, namacalną średnicą. Stąd niekiedy zaskoczenie. Taka barwa bez jednoczesnej utraty szczegółowości to duże osiągnięcie. Dobra detaliczność zwykle procentuje stereofonią powyżej przeciętnej i tak było również w przypadku Argonów. Przy scenie może nawet nienaturalnie szerokiej, duże wrażenie robiła głębokość i zróżnicowanie planów. Scena zaczyna się lekko za linią głośników (i słusznie, w naturze rzadko dostajemy muzyką prosto w zęby) i odsuwa się daleko od słuchacza, z uwzględnieniem naturalnego malenia źródeł pozornych z odległością. Taka prezentacja sprzyja realizmowi odbioru muzyki.

Powracając do wysokich tonów: Argony są w nie zaopatrzone dość bogato, ale bez fanatyzmu. Sopran nie wierci uszu; jest gładki i harmonijny. Pozostaje w zgodzie z resztą pasma. O średnich tonach już się wypowiedziałem, określając je jako ponadprzeciętne, ciepłe i organiczne. Dzięki nim Amphiony sprawdzą się w muzyce akustycznej, w tym wokalne, ale również dobrze oddają cięższy repertuar rozrywkowy, także ten zgrzytliwy i ambitny. Przekaz nie jest agresywny i suchy, tylko strawny i sugestywny. Dzięki temu daje się na Argonach wysłuchać wszystkiego, poza może najbardziej schrzanionymi realizacjami.

Gdy mowa o ciężkich brzmieniach nie można pominąć basu. I tutaj nie ma zawodu. Piszę to świadomie, jako zwolennik kolumn pełnopasmowych. Nie

jestem fanatykiem i nawet mając na stałe zestawy z basowcem wielkości garnka wciąż potrafię odróżnić małe zestawy typu pierdziawka od małych zestawów, które mają coś do przekazania. Amphiony zdecydowanie należą do drugiej kategorii. Ich niskie tony to w pewnym



sensie łągarstwo, ale łągarstwo sugestywne. Tak bardzo, że w większości przypadków prawda nie jest niezbędna. Moim zdaniem nie da się uzyskać lepszego basu z obudów tej wielkości, przynajmniej przy podobnym budżecie. Czytałem o zestawach podobnych rozmiarów schodzących równo do 28 Hz, ale one kosztowały około 100000 złotych. Zgódźmy się, że to nie ten przypadek. Pod względem ilości i jakości basu z małych skrzynek Argony przypominają dokonania firmy RLS. Bardzo kunsztowna robota.

Z zamaszystym wzmacniaczem SoundArtu i z przejrzystym, ale naturalnym przetwornikiem Tenta fińskie kolumny zgrały się idealnie. Grały spięte kablem głośnikowym Strussa (zaskoczenie!) i nie miałem wcale ochoty na jego wymianę. Włączenie w system źródła analogowego w postaci Transrotora ZET1 z wkładką Air Tight PC-1 Supreme podniosło poprzeczkę jeszcze wyżej, zwłaszcza pod względem mikrodyنامiki, stereofonii i namacalności brzmienia. Było jeszcze prawdziwiej. Zastosowanie lepszego napędu analogowego (o wkładce nie mówię, bo o lepszą trudno) przyniosłoby zapewne dalszą popra-

wę, którą Amphiony lojalnie by pokazały. Te kolumny nie mają kompleksów wobec reszty toru.

Pisząc o szczegółach, myślałem jednocześnie o opisie ogółu. Małe Amphiony są dobrze zintegrowane, nastawione na wierny przekaz atmosfery nagrania.



Czuje się w nich subtelne drgania, a nie tylko goły, nawet i wierny przekaz. Te zestawy stoją na wyższym stopniu rozwoju – mają duszę i właśnie ta dusza jest bardzo dobrym powodem, aby poważnie zainteresować się pięknymi zestawami z Finlandii.

Alek Rachwałd

PLINIUS

THE HEART OF MUSIC

HIATO
INTEGRATED
AMPLIFIER



DEALERZY

Audio Styl

ul. Roździeńskiego 91
40-203 Katowice
tel. 32 258-95-76

Audiathlon

ul. Zacisze 7
65-001 Zielona Góra
tel. 502-485-808

Fusic

ul. Bolesławicka 1
53-614 Wrocław
tel. 71 794-77-00

HiFi Magellan

ul. Batorego 18
35-005 Rzeszów
tel. 17 862-39-26

Hi-Fi Studio

ul. Cieszyńska 86
43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 812-47-19

Intrada

ul. Szewska 18a
61-760 Poznań
tel. 61 855-10-80

Premium Sound

ul. Trawki 7
80-257 Gdańsk
tel. 695-641-479

WHAT HI-FI?
SOUND AND VISION
AWARDS 2009

Audio Forte S.J.
tel. 22 646-69-99
biuro@audioforte.pl
www.audioforte.pl

audioforte